

## Manipulacje genetyczne – nowy grzech?

Moja wypowiedź jest odpowiedzią na dyskusję medialną w marcu 2008. Otóż watykański dziennik L'Osservatore Romano w dniu 9.03.2008 opublikował rozmowę z bp Gianfranco Girottim OFMConv, który jest regensem Penitencjarii Apostolskiej (czyli wiceszefem organu kurii rzymskiej zajmującej się interpretacją problemów związanych z sakramentem pokuty, odpustami oraz nadzorującego pracę watykańskich spowiedników). Okazją do wywiadu był doroczny kurs dla spowiedników organizowany przez Penitencjarię. Wywiad nosił tytuł "Le nuove forme del peccato sociale" i m.in. mówił o grzechach charakteryzujących współczesne społeczeństwo.

Biskup Girotti powiedział, że dla tej tematyki "odniesieniem jest zawsze naruszenie przymierza z Bogiem i z braćmi oraz reperkusje społeczne grzechu". Dalej stwierdził: "Jeśli wczoraj grzech miał raczej wymiar indywidualny, dziś zyskuje jeszcze rezonans społeczny a przyczynia się do tego fenomen globalizacji. Zatem obecnie jeszcze bardziej niż kiedyś, ważne jest zrozumienie różnych wymiarów grzechu oraz jego konsekwencji, często bardzo rozległych i destruktywnych."

"Z podobnych powodów również szerzej należy rozumieć akty pokuty. On również musi zyskać wymiar społeczny, tym bardziej, że procesy globalizacji osłabiają więzi społeczne."

I wreszcie kluczowy dla nas fragment:

"Pojawiają się zatem obszary nowych grzechów indywidualnych i społecznych, przede wszystkim w obszarze bioetyki. Nie możemy bowiem milczeć wobec niektórych zagrożeń naruszających podstawowe prawa człowieka i ingerujących w jego naturę. A tak się dzieje w obszarze niektórych eksperymentów i manipulacji genetycznych (gdzie jest bardzo trudne przewidywanie i kontrolowanie skutków działań). (...) Innym obszarem nowych wyzwań są sytuacje nierówności społecznej i ekonomicznej, gdy ubodzy stają się coraz ubożsi a bogaci coraz bogatsi, co owocuje nieproporcjonalnym rozwojem i niesprawiedliwością. Wreszcie mieści się tu niezwykle doniosła obecnie tematyka ekologiczna." (tłum. własne sj)

Agencje angielskojęzyczne, a za nimi media polskie, dokonały sporej nadinterpretacji konstruując listę "nowych 7 grzechów śmiertelnych". Znalazły się tam: niesprawiedliwość społeczna, handel narkotykami, zanieczyszczanie środowiska, manipulacje genetyczne, nieprzyswoite bogactwo, aborcja, pedofilia.

Zresztą o dwu ostatnich w wywiadzie nie ma mowy. A trzeba tu jeszcze dodać handel ludźmi i ich organami, różne formy niewolnictwa, handel bronią czy niemoralne wojny. Zatem to nie bp Girotti ułożył ową nową listę grzechów głównych. On wyliczył grzechy specyficzne dla naszej epoki, którą charakteryzują globalizacja, pluralizm i niesamowity postęp cywilizacyjny.

Sam Kościół daleki jest od tworzenia nowych katalogów grzechów ciężkich czy lekkich, czy też traktowania grzechu jak nowych modeli czy programów wymagających co jakiś czas aktualizacji. Nie jest też tak, że biskup czy ksiądz wymyśla, co jest grzechem a co nie jest.

W sensie religijnym grzech jest zerwaniem przyjaźni z Bogiem, odwróceniem się od Niego. Biblia mówi, że to sam Bóg dał ludziom Dziesięć Przykazań do przestrzegania i traktuje grzech jako obiektywne zło moralne. A sytuacja grzechu zniewala człowieka do życia takiego, jakby Bóg nie istniał. Obserwujemy też, iż wobec zanikania poczucia grzechu dobieramy sobie wartości tak, jak nam pasują, często w zależności od sytuacji czy osobistej wygody.

Świat się jednak zmienia i możemy mówić o nowych formach grzechu w naszej epoce. Bp Girotti wskazał na te związane z biotechnologią, zagrożeniami środowiska naturalnego, gospodarką rynkową i finansami w dobie globalizacji. Mieści się wśród nich obrót narkotykami, rosnąca krzywda ekonomiczna czy działania antyekologiczne.

I to jest bardzo ważne. Warto sobie bowiem uswiadomić, że stale zwiększająca się przepaść między bogatymi i biednymi, rabunkowa eksploatacja zasobów naturalnych czy globalne perturbacje klimatyczne uderzają w człowieka, w nasze środowisko życia i całą planetę.

Można by powiedzieć, że to grzechy bardziej społeczne niż jednostkowe. Mają bowiem wpływ na całe społeczności, odbierają nadzieję na lepsze, bardziej sprawiedliwe życie, umacniają postawy nieodpowiedzialne.

Ale nie powinno nas to szokować. Jeśli wczytamy się w Katechizm Kościoła Katolickiego, Kompendium Nauki Społecznej Kościoła czy nauczanie ostatnich papieży znajdziemy wszystko, o czym mówi bp Girotti. Jest tam mocno podkreślona troska o ubogich, jest szereg uwag na temat globalizacji, kapitału, rozwoju, sprawiedliwości społecznej, ekologii, jakości i stylów życia, konsumpcjonizmu oraz seksu, antykoncepcji czy tożsamości seksualnej. Są tam słowa o tym, że współczesne społeczeństwa dobrobytu i wolności chorują na duszy, zwłaszcza przez swe liczne nałogi: chciwość, pracoholizm czy seksoholizm, uzależnienie od zakupów i cały materializm konsumcyjny.

Wszystkie nowe grzechy na wiek XXI dają się więc łatwo dopasować do od dawna znanych nauk kościelnych. Można śmiało powiedzieć, że obrażasz Boga nie tylko wtedy, gdy kradniesz, bluźnisz czy oszukujesz, ale także wtedy, gdy niszczysz środowisko, przeprowadzasz wątpliwe moralnie eksperymenty lub pozwalasz na modyfikacje genetyczne ingerujące w ludzką naturę.

I jesteśmy w temacie, który nas dziś najbardziej interesuje.

Słyszymy bowiem, że do owych nowych grzechów należy również zaliczyć eksperymenty genetyczne o cechach manipulacji – tam gdzie łamią one prawa osoby ludzkiej, a ich rezultaty są nie do przewidzenia. Bez wątplenia jest tak przy klonowaniu człowieka i niszczeniu ludzkich komórek macierzystych, np. w technice in vitro.

A jak jest przy GMO?

Odpowiedź na to pytanie proszę traktować jako moją osobistą refleksję, a nie jakiś oficjalny głos. Wsłuchując się w bowiem w dyskusję nt. organizmów modyfikowanych genetycznie, próbowałem wyrobić sobie własne zdanie. Nie jestem fachowcem w tej dziedzinie, ale mając przyrodnicze, filozoficzne i teologiczne wykształcenie potrafię ocenić wartość większości prezentowanych argumentów. Nie jest mi też obojętny los świata, zdrowie i dostatnie życie moich bliźnich, ochrona przyrody, perspektywy rozwoju rolnictwa czy twórczy dialog ze współczesną nauką i technologią. Dlatego pojawia się wiele pytań na które nie potrafię znaleźć odpowiedzi. Oto niektóre z nich...

Czy można traktować życie w kategoriach ludzkiego wynalazku?

Czy różnorodność świata nie jest wartością samą w sobie?

Czy Bóg Stwórca chce świata monokulturowego, ściśle kontrolowanego przez człowieka? Żywe istoty stworzone przez Boga, powstałe w czasie milionów lat ewolucji pod miłującym okiem Boga Stwórcy i Pana Świata są dziś zamieniane w materiał dowolnie traktowany w laboratoriach globalnych firm. Czy można się zgodzić na to, aby technologia (i to technologia kontrolowana przez nielicznych potentatów) zastąpiła naturalny cykl życia?

Przecież na naszych oczach w masowej hodowli cykle życiowe zmienia się dla celów technologii, której podstawowym celem nie jest jakość żywności, ale maksymalizacja zysku. Transgeniczne ryby i inne organizmy są produkowane po to, aby rosnąć szybciej, być silniejszymi i przez to dawać właścicielowi większe zyski.

Jak to jest, że rośliny tradycyjnie uprawiane w Indiach, Gruzji czy Amazonii są patentowane w USA i traktowane jako prywatna własność? Kiedyś w Indiach były tysiące odmian ryżu o szczególnych walorach smakowych i zdrowotnych. Dziś większość z nich jest opatentowana przez ponadnarodowe koncerny, a do uprawy dopuszcza się jedynie niektóre.

W jaki sposób owe technologie hodowli zwierząt czy uprawy roślin mogą istnieć obok żywej przyrody? Czy nie jest tak, że trwale naruszają one naturalne zależności między organizmami, ów niezwykle delikatny system życia, że następuje nieodwracalne biologiczne skażenie życia?

Kto o tym decyduje? Kto za to odpowiada?

Dlaczego procedura modyfikacji genetycznych jest zwykle utajniana?

Skąd się bierze postawa traktująca istoty żywe jako automaty, którymi można dowolnie manipulować, a ich geny jako oprogramowanie którym można się bawić bez konsekwencji?

Czy ta prymitywna forma XVII-wiecznego kartezjanizmu może konkurować poznawczo z rozległym spectrum nauk współczesnych odkrywających przed nami wielkie bogactwo i zróżnicowanie żywego świata?

Dlaczego zatem próbuje się sprowadzić fenomen życia jedynie do wyników ilościowych? Dlaczego akcent kładzie się na technologię i prawa patentowe, pomijając tradycje rolnicze, lokalną kulturę upraw, współpracę między gospodarzami i ignorując ich odpowiedzialność i miłość do Ziemi?

Wreszcie - czy nie odbywa się na nas, ludziach gigantyczny eksperyment, testujący naszą odporność na żywność zmodyfikowaną genetycznie? Czy moje problemy z nadwrażliwym układem immunologicznym nie tutaj mają swe źródło?

Gdzie znaleźć niezależny, obiektywny naukowy sąd, jeśli zdecydowana większość kompetentnych naukowców pracuje wprost dla przemysłu, a wiele instytutów naukowych jest sponsorowanych przez producentów GMO?.....

I jeszcze jedna uwaga:

Czy zastanawialiście się: Kto chce nas karmić żywnością transgeniczną?

Opowiedź jest znana: są to korporacje biotechnologiczne.

Po co? Czy chodzi o uzupełnienie brakującej żywności lub jej lepszą jakość?

Tu odpowiedź jest tylko trochę bardziej skomplikowana. Mamy bowiem szereg różnego typu argumentów, jednak wiadomo że przede wszystkim chodzi o zysk finansowy. Bezpośredni zysk dla korporacji już dziś; wielki zysk w przyszłości, gdy wszystkie nasiona zostaną zamodyfikowane genetycznie i opatentowane.

Papież Jan Paweł II mówił kiedyś: ‘Postęp’ rozumiany jako cel sam w sobie, bez uwzględnienia priorytetowych potrzeb społeczeństwa i jego możliwości konsumpcyjnych jest szkodliwy, wprost anarchiczny. Kierowanie się jedynie zyskiem powoduje wytwarzanie i stosowanie technologii i produktów, które nie respektują praw środowiska i doprowadzają do ogromnych szkód zarówno na skalę lokalną, jak i światową. Tworzy się przy tym swoista mentalność technokratyczna, która chce wszystkie problemy – także polityczne i ekologiczne – rozwiązywać za pomocą techniki, przez szukanie kolejnej nowej technologii. A gdy postęp staje się idolem, ukazuje swe demoniczne oblicze; wówczas to, co ofiaruje, „nie wyzwala lecz czyni niewolnikiem; nie wybawia lecz niszczy”.

Moja konkluzja jest jasna: zaangażowanie w ochronę przyrody przed manipulacjami genetycznymi jest dziś troską o nasze dobro wspólne. Nie jest to sprawa jedynie rolników czy ogrodników; jest to odpowiedzialność nas wszystkich.